

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 20.
Rok I.

1. XI. 1930.
Cena 30 gr.



Łapy do góry!!

POLOWANIE PANA RADCY

Pan radca Kos ma jedną wielką manję: jest dobrym myśliwym i lubi polowanie. I dziś skoro tylko świt upadł na żaluzje, pan radca bierze torbę, naboje i fuzję.

Żona się krzywi, opiera i wzdraga: „Tylko się, Jasiu, gdzieś nie zabałagań!” „Eufemciu, co ty mówisz! Jam nie taki łatwy! W niedzielę jeść będziemy zające i kuropatwy”.

Nie słuchał dłużej radcuś żoninych wywodów, cmoknął w rękę, trzasnął drzwiami, zbiegł ze schodów; namarszczony i dostojny ulicami kroczy za nim biegnie Mazgaj, piesek mądry i uroczy.

„Jak się mamy, mosterdzieju, gdzieś to radca bryka? Polowańko na niedźwiedzia, albo też na dzika?” „Na zające, inżynierku”, „Kto chce koty tropić, musi przedtem, a i potem umieć i fegopić”.

Tak, przypadek, wróg złośliwy płata figle czasem! Radca pije wódkę, wino i gryzie kiełbasę; Jest wesoło, moc znajomków i żywa rozmowa toczy się na tematy przestawnych polowań.

Opowiadka, dowcipuszek, mocna anegdotka, duże jasne, przekąseczki i wiśniówka słodka — fuzja wisi obojętnie, a znowu w podwórku Mazgaj ziewa, uwiązany na parcianym sznurku.

Czasem się tak nagromadzi opowiadań naftok! A tu słońce dawno zgasło, lampy cedzą światło. „Tak dzień kończyć? Niemożliwe, wielka hańba przecie, chodźmy spojrzeć na dziewczynki w jakimś kabarecie!”

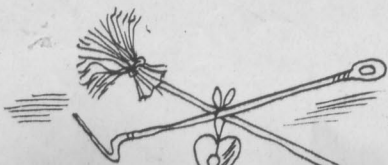
Oto jazz-band, tancerczki i tańczące pary... Nasz radcunio nie jest znowu taki bardzo stary, to też wkrótce siedzi w gronie pięknych wielbicielek, jakichś Zosiek, jakichś Lucek, jakichś Staś i Helek.

Tu się radca czuje świetnie, bawi żywiołowo, czasem ręką swą zawadzi o to i o owo, czasem nóżkę filuternie pod stolikiem trąci — nic zabawy nie przerywa, nie psuje, nie mąci.

Wnęć radcunio nasz wygląda, jak prawdziwy święty w aureoli kolorowych bajecznie serpentyn. Niema w duszy trosk ni zmartwień, żadnego zakalca, kiedy tańczy (jak tradycja nakazuje) walca.

Rano: powrót miękkim krokiem w domowe pielesze wraz z tobołem wielkich przewin i straszliwych zgrzeszeń. Jak mówiły w kamienicy potem wszystkie panie, u radcostwa było rano wściekle polowanie.

POKRAKA



NA ŁOWY I DO SKLEPU

— Tylko co my zrobimy z tylu zajacami? — mówił pan radca, nalewając herbatę do termosu.

— Przynieś tylko.

— O to najmniej się boję. Dużo tam nie będzie, ale pięć, względnie dziesięć sztuk murowanych. Niedarmo należy się, niby nie chwalcący się, do najlepszych myśliwych w Polsce.

Tu pan radca wydał groźnie brzuch i zrobił minę, niczem Najjaśniejszy Pan po bitwie pod Solferino, potem żegnany owacyjnie przez całą familję, wsiadł do roztrzęsionej taksówki i pojechał na dworzec. Tam już czekało na niego dwóch innych Nemrodów, uzbrojonych od stóp do głów w dubeltówki, sztucery, kordelasy, lornetki, laski, magnesy, ładownice i t. d.

W podniosłym nastroju myśliwi zajęli miejsca w przedziale i oddali się wesołej pogwarce.

* * *

Na polowaniu jak na polowaniu. Naprzód strzela się, potem pije (nazywa to się drugie śniadanie), potem pułtuje, potem znowu pije się (nazywa to się: na rozgrzewkę), a potem rozgląda się, skądby tu wziąć zajaca.

— Bo to niby obiecało się żonie 5, 10 sztuk...

A tu nie!

Więc panowie posmutnieli. I pan radca i pan nadradca i pan Safandulski. Wszystkiego bowiem padły dwa zajace, choć brano pięć miotów i to oba zabił gajowy (wiedział gdzie się ustawić). Wyszły wprawdzie inne także na sztych, ale czy to, że za szybko biegły, czy to, że myśliwym ręka zadrżała, dość że dały zdrowo drapaką.

* * *

Rankiem jeszcze o świcie przed sklepem z delikatesami i zwierzyną spotkali się znowu.

— Liczyłem na szaraka, jak na mandat z BB i obiecałem go żonie — rzekł radca — a tu szelma gospodarz postawił mnie w takim miejscu, że nawet mucha na mnie nie wyszła. Tfy! — rzekł radca.

— Co też radca opowiada? — odparł nadradca. — Wyszedł na pana szaraka, jak koń.

— Właśnie, też dlatego do niego nie strzelałem, bo myśliwy poluje na zajace, a nie na konie. Ale mógłby już szelma otworzyć sklep, bo stoimy tu chyba z godzinę.

* * *

Rrrrr...

Żaluzja poszła w górę, a w drzwiach ukazał się rozczochrany łeb zaspanego chłopaka.

— Stuchajno chłopak — rozległy się naraz aż trzy głosy — zajace macie?

— Owszem, są.

— No to chwała Bogu! Dawajno trzy sztuki, tylko tustel!

— A mają panowie papier?

— A pocóż papier?

— Bo są, ale bez skóry.

El.

POLOWANIE NA WYBORY

Polowanie i wybory mają dużo cech wspólnych. Idąc na polowanie, najlepiej naprzód kupić sobie zwierzynę — idąc do wyborów, dobrze jest kupić sobie wyborców. Tu i tam decydują nieżyjący — o zwycięstwie na polowaniu świadczy ilość nieżywych zajęcy — o sukcesie wyborczym ilość głosujących nieboszczyków. Na polowaniu myśliwy strzela, a pan Bóg kule nosi — wyborca głosuje, a woźny odnosi głosy do starostwa.

Tu i tam istnieje nagonka. W ostatnich czasach stało się modne w Polsce polowanie par force (dosłownie: przez siłę).

Natomiast wiele rodzajów polowań odpowiada rozmaitym sposobom robienia wyborów.

Polowanie na wabia — gdy myśliwy naśladuje głosy zwierząt, by je zwabić do siebie. W polityce nazywa się to secesją, rozłamem — PPS. Frakcją, Stronnictwem Chłopskiem itd.

Polowanie nocne tj. przy świetle księżyca — zdobycz odwozi się do zamczku myśliwskiego z piękną basztą w Brześciu.

Polowanie par force — gdy myśliwi tak długo konno gonią zwierzynę, dopóki ze zmęczenia nie padnie ofiarą ścigających ją psów.

Ten ostatni sposób jest najlepszy — zwierzyni i wyborców nie da się nigdy przekonać — można ich tylko zmęczyć.

Zwierzyna, którą upolowano, ma już spokój. Wyborca, który oddał głos, ma też spokój — wybrany przez niego poseł nie zatroszczy się o niego przez pięć lat.

Są jednakże i duże różnice między myśliwym, a kandydatem na posła. Myśliwi mają swego św. Huberta — dla kandydatów zaś niema nic świętego. Psy służą myśliwym do tropienia zwierzyny — kandydatom na posłów, do wieszania ich na przeciwnikach.

Co do różnic między polowaniem a wyborami — to przed polowaniem otrzymuje się kartę na broń. Przed wyborami kartę na broń odbiera się.

Przed polowaniem zdejmuje się sforze kaganiec — przed wyborami kaganiec ten nakłada się.

Polowanie w pojedynkę jest niebezpieczne, głosowanie natomiast na jedynkę jest o wiele bezpieczniejsze, niż na jakikolwiek inny numer.

Do powodzenia na polowaniu potrzebna jest żyłka myśliwska — przy wyborach konieczna jest żyła złota.

Polowanie na mandaty w Polsce odbydzie się po cichu, gdyż Róg, prez. Wyzwolenia, jest nieczynny.

Jedynym kandydatem, który otwarcie przyznaje się do swego zawodu myśliwego mandatów — jest p. Jaeger, który kandyduje we Lwowie. (a)

ILE?

Dzisiejsze polowanie wcale ładnie nam się udało...

— No, ile?

— Piętnastu pepeesowców, sześciu piastowców i jeden endek.



Strzelec kurkowy

Rys. A. Wasilewski.

WYPRÓBOWANY PRZEPIS NA BIGOS MYŚLIWSKI

Bierze się pełny kocioł Bebewueru, zalewa wodą mocarstwową, dodaje garść soli endeckiej i garść gorzkiego pieprzu centrolewu, parę kropel Mackiewicza, oraz 15 łutów przeróżnych wonnych korzeni enpeeru i dusi pod belwederską pokrywą na wolnym ogniu. Osobno usiekać trochę dobrze opłukanej jarzyny monarchistycznej, kilka cebul Aguda i główkę czosnku Poale-sjon i udenstować to na kunerolu Wyzwolenia. Dla dodania koloru trochę przyrumienić Pepeesem.

Następnie wymieszać wszystko razem dokładnie, dodać do smaku kieliszek Stapińszczyzny, podlać sosem Selrob, dodać pięć kilogramów kiełbasy wyborczej, kwaterek łez zawiedzionych nadziei poselskich, ugarniować Chadecją i podać na półmisku.

*

Wobec wielkiej roli, jaką obecnie przy wyborach odgrywają znawcy pism, jak się dowiadujemy, przy następnych wyborach generalnym komisarzem wyborczym będzie Rafał Schermann, król grafologów świata.

NADNATURALNE WYBORY

— Kto unieważnia listy wyborcze w okręgach?

— Grafologowie.

— Kto zasiada w komisjach obwodowych w czasie tajnego głosowania wyborów?

— Jasnowidze.

— W jaki sposób Centrolew mógłby zwyciężyć przy obecnych wyborach?

— Cudem.

— Co dostaną wyborcy z obietnic kandydackich?

— Guzik.

— Kto będzie obliczał głosy w komisjach wyborczych?

— Fenomeny rachunkowe.

*

— To (nie jest charakter pańskiego podpisu, na liście wyborczej.

— Tak jest, panie komisarzy, chciałem zachować incognito.

*

Prawo w Polsce jest s(z)anowane.

*

B. poseł Kostrubała został aresztowany, ponieważ coś... przes(t)robał.

ANONS

Biuro pośrednictwa małżeństw, jedno z najlepszych. — Roczny obrót — około 3 tysiące zawartych małżeństw.

— Jakże tam panie doktorze z radcą Śrutowiczem?

— Jedna rana śmiertelna, dwie inne dadzą się wyleczyć...

— Pomyśl pan — przez trzy tygodnie zabiłem sam ze czterysta zajęcy...

— Ależ panie — niedawno mi pan mówił, że dwieście czterdzieści, a teraz już czterysta?

— Widzi pan, jakto zajęcia się mnożą!...

— Na ostatnim polowaniu miałem wściekłego pecha. Zastrzeliłem takiego ślicznego spasionego indora i bestja mi uciekła.

Powidłański ma niezwykle szczęście jako myśliwy. Wczoraj naprzykład uwierzono w Bristolu na kolacji we wszystkie jego blagi.

Doktor Lancetowski ma ogromne powodzenie od czasu, jak się przeniósł w naszą okolicę.

— Dlaczego?

— Bo u nas myśliwi polują przeważnie z nagonką, a on jest chirurgiem.

Na szczęście



— A naści, Jasiu, kolanko na szczęście.

— Eee — Marysiu — ceperki tyła mi już gołych kolan napokazowały, że cheba nie powinno być po lasach ani jednego zajęcia...

Rys. Charlie, Kraków.

W epoce wynalazków...



Samochód myśliwski

Z OPOWIADAŃ MYŚLIWSKICH

— Gdy bawiłem w Pińszczyźnie na polowaniu na kaczki, to panie dobrodzieju, tyle tam tego ptactwa było, że rano, gdy się myłem w swoim pokoju, musiałem zamykać okno, bo wpadały mi do miednicy...

...wtedy skoczyłem na tygrysa i obciąłem mu ogon.

— A dlaczego nie głowę?

— A bo już jej nie miał.

— Tatusiu, czy ta flaszeczka czerwonego atramentu, którą mi niedawno kupiłeś, jest bardzo droga?

— Ale, gdzieżtam, kosztuje parę groszy.

— W takim razie nie rozumiem, dlaczego mamusia się tak gniewa, że wylałem trochę tego atramentu na obrus?

Leśniczy spotyka w lesie kłusownika, który zastrzelił zajęcia i pragnie go ukryć.

— Hola, hola, co to ma znaczyć ta strzelba i ten zajęć?! — pyta groźnie leśniczy.

— Ach, panie leśniczy, straciłem ochotę do życia i przyszedłem do lasu, żeby się zabić. Ale zamiast w siebie, trafiłem w zajęcia.

Ten radca Łysacki, to podobno znakomity myśliwy; strzela tylko grubą zwierzynę.

— Kto ci o tem mówił?

— Jego przełożony. Opowiadał, że radca strzela — same „byki“ podczas urzędowania.



— Mój mąż, chcąc dla mnie zdobyć niebieskiego lisa, zastrzelił kupca...

— Co pani mówi?

— Tak. Na tysiąc złotych!

Rys. J. Mroszczak, Nowy Targ.

MORDERCZE POLOWANIE

Pan Grzmotnicki idzie na polowanie z trzema psami. Po godzinie wraca.

— Co się stało? — pyta żona. — Przyszędłeś po świeże naboje?

— Nie, po nowe psy.

— Tatusiu, co to jest właściwie tradycja?

— Tradycja, moje dziecko, to jest coś, co przechodzi z ojca na syna.

W kilka dni później mały Antoś spałnia się do szkoły o całe pół godziny. Pytany o powód, odpowiada:

— Proszę pana profesora, moja tradycja po tatusiu tak się potargata, że mamusia musiała mi ją dopiero połątać.

— Czy to prawda, żeś umieściła w gazecie inserat, iż chcesz poznać jakiegoś mężczyznę?

— Tak mamusiu.

— Jak mogłaś zrobić coś takiego! Gdyby się ojciec o tem dowiedział! Zgłosił się przynajmniej jaki mężczyzna?

— Tak, jeden — ojciec.

— Dlaczego nie poszedłeś na polowanie?

— Bo spotkałem starą babę...

— Jesteś przesądny? Ty?!

— Nie. Ale tą babą była moja praczka, której winienem dziesięć złotych...

Letnik: — Ale macie, gazda, ładną sarenkę. Ciekawym ile też warta?

Gazda: — Tak zwyczajnie to nie sprzedam — ale jak myśliwy zapłaci za nią ze dwie stówki...

W SKLEPIE Z TROFEAMI MYŚLIWSKIMI

— Dlaczego ten pan nie kupił tej tygrysiej skóry? — pyta szef świeżo przyjętego praktykanta.

— Ten pan powiedział, że ta skóra nie jest prawdziwa.

— A tyś nie potrafił go przekonać, że ta skóra jest autentyczną? Ładny z ciebie będzie kupiec!

— Owszem, robiłem co mogłem. Powiedziałem nawet, że tego tygrysa ja sam zastrzeliłem.

Dama na polowaniu: — A to pechl! Znowu nadoawałam strzelbę pomadką do ust.

— Jakże wypadło polowanie na kuropatwy?

— Kiepsko. Zastrzeliłem tylko pół kuropatwy.

— ?

— Kurę gajowego — „patwa“ uciekła.

Pan radca Pudło, zapalony myśliwy, posiada wspaniały zbiór przeróżnych trofeów myśliwskich, którymi się chętnie chlubi przed znajomymi. Jeden z gości zwraca raz uwagę na czaszkę ludzką, która paraduje wśród wspaniałych okazów rogów zwierzęcych.

— To jest czaszka mojego przyjaciela — objaśnia p. radca Pudło.

— Ale skądże się tu wzięła wśród tych jelenich i bawolich rogów?

— Mój przyjaciel był za życia również wspaniałym okazem rogacza.

Znakomity strzelec!...



— Zapewniam łaskawego pana, że zajęcia te są świeże.

— Dobrze, tylko proszę zdjąć kartkę, bo żonie musiałbym znowu tłumaczyć, że jest to... godzina zastrzelenia zajęcia.

Po libacji „Pod Jeleniem“



— Bo — bo — bo strzelam

ZMIANA NAZWY

Proponujemy zmianę nazwy Zaduszek na „Dzień nieznanego wyborcy“.

*

Wybory to jak polowanie. Nagonka jest, zakąska też — tylko ze zwierzyzną coraz gorzej...

*

— Zdracznyni! Skąd te ślady pocałunku na twoim karku?!

— To? To, to, to nic. To przez pomyłkę postrzelono mnie na polowaniu w kark i sama wyssałam sobie kulę!

WYBORY W RAJU

— Głosy nasze marnują się na Ziemi — powiedzieli sobie nieboszczycy. — Ani jeden z nas nie wszedł nigdy do Sejmu! Bojkotujemy wybory ziemskie! Chcemy ustroju parlamentarnego w raju. Przecież już Adam był pierwszym opozycjonistą i wyrzucono go za to z posady w raju. Wąż był pierwszym agitatorom. Stworzymy związek naprawy raju — wolałi jedni — zjednoczmy się w związku obrony praw rajskich — krzyczeli inni. Święty Piotr zgodził się na wybory do rajskiego sejmiku i sam nawet zasiadł w komisji wyborczej.

Adam wygłosił mowę wyborczą na temat: „Grzech pierworodny rajskiego partyjniactwa“.

Gdy skończyło się głosowanie i przyszło do obliczania kartek, Adam spojrział z niedowierzaniem na Świętego Piotra i rzekł tonem przestrogi:

— Tylko bez cudów — święty Piotrze, tylko bez cudów...

* * *

Wielki też był kłopot, gdy chciano ogłosić wynik wyborów. Nikt nie potrafił zredagować odpowiedniego komunikatu — w raju bowiem nie było ani jednego dziennikarza...

FENOMEN

- Parlez vous francais?
- Jak?
- Parlez vous francais?
- Nie rozumiem...
- Czy mówi pan po francusku?
- Oczywiście, pierwszorzędnie!

*

— Jakże tam polowanie, panie Alfredzie?

— Owszem, owszem, zjedliśmy kocioł bigosu i wysuszyli kilka butelek starki. Ci, co chcieli, mogli nawet strzelać.

*

Pan Salomon Parasol wynajmuje mieszkanie. Właściciel domu uprzedza go, że nie ma łazienki.

— Nie szkodzi — powiada z dumą Parasol. — Nasze środki pozwalają nam, żebyśmy sobie co roku wyjechali do morskiej kąpieli.

*

— Wstąp kiedy do nas! Dostałem w prezencie psa i chciałbym wiedzieć, czy kasa...

*

— Jaki zawód chcecie państwo obrać dla swojego syna?

— O, nasz mały to taki idealista! Chciałby mieć zawód, któryby pozwolił mu rozdzielać radość i szczęście między wszystkich ludzi.

— W takim razie niech zostanie listonoszem pieniężnym.

Ma szczęście...



Rus. Met. Katowice.

- To się nazywa szczęście!
- A gdzie jest jelen?
- Jelen? Jelenia przy rogach nie było...

ZAWIADOMIENIE

„Zapowiedziany na 7 b. m. odczyt dra med. p. N. N. p. t. „Dlaczego nigdy nie choruję“, nie odbędzie się z powodu niedyspozycji prelegenta.

Odpowiedzi Redakcji:

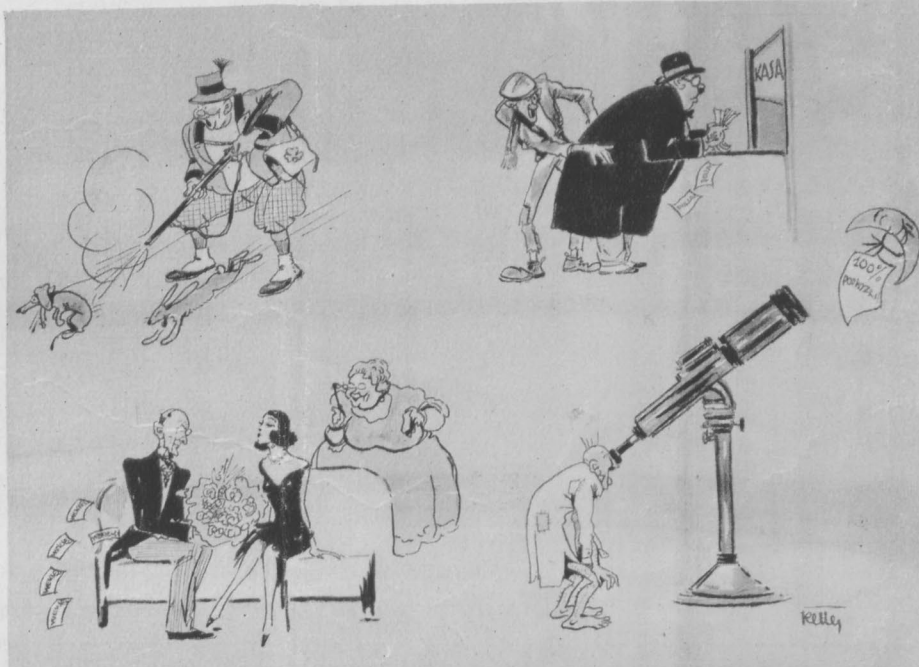
HALO-RZESZÓW. Dowcip rysunkowy musi być dowcipnie i artystycznie wykonany.

HRABIA D'OLÓWEK. Niektóre z Pańskich dowcipów musiały wywoływać salwy śmiechu za czasów młodości naszych najstarszych cioci. Inne są pornograficzne, czyli same się dyskwalifikują. Wierszyk nie bez wdzięku — i doprawdy szkoda, że w słabej polszczyźnie.

Kto na co poluje...

W dzień św. Huberta

Rus. S. Keller



Pan Strzelnicki na dziką „zwierzyznę“. — Antek doliniarz — na forszę pana dyrektora. — Mamusia panny Lalusi — na zięcia. — Urzędnik na podwyżkę pensji.



— Jak widzę pani hrabina namiętnie „poluje“?
— Niestety bez skutku — „żubrów“ coraz mniej...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPANSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE, R. 1930.